

Dla świata Zachodu kultura Indii zawsze była bardzo odległa. Do dziś niewiele umiemy z niej zrozumieć. To, co już wiemy, stało się możliwe także dzięki muzyce. Dzięki sile jej ponadkulturowego oddziaływania i ludziom, którzy umieli z tej siły skutecznie korzystać, zapominając o uprzedzeniach. Najważniejszym z nich był Ravi Shankar.

Indie. Siódmy co do wielkości i drugi co do liczby mieszkańców kraj na świecie. Od północy ograniczony przez pasma górskie: Karakorum i Himalaje, od południowego zachodu otoczony wodami Morza Arabskiego, zaś od południowego wschodu – Zatoki Bengalskiej i Morza Andamańskiego. Język oficjalny to hindi w różnych dialektach, ale aż 18 % ludności mówi innymi językami. W kraju współlistnieją wyznawcy wszystkich głównych religii, na czele z hinduistami i muzułmanami. Indie są podzielone na 28 stanów, 6 terytoriów związkowych i 1 terytorium stołeczne. W drugim rzędzie dzielą się na 591 dystryktów. Podstawy ustroju politycznego określa konstytucja z 1950 roku.

Te kilka zdań to podstawowe informacje, które w kilka minut można znaleźć w encyklopedii lub internecie. Mówią wiele, ale tak naprawdę nic. Wewnętrzny świat Indii to nie statystyczne procenty, ale ludzie i ich wielowiekowa kultura, która Europejczykowi często wydaje się innym światem. Dodajmy – obcym, nieprzyjaznym i dziwnym. Krążące opowieści tylko podsycają lęki i uprzedzenia. Wszak Indie otwierają światowy ranking ilości morderstw popełnionych w ciągu roku, wyprzedzając uplasowaną na drugiej pozycji Rosję. Ponad milion Hindusów jest milionerami, choć znaczna większość mieszkańców Indii zarabia mniej niż 2 dolary dziennie, a aż 35 % populacji żyje w skrajnym ubóstwie.

Wielu Hindusów uważa papier toaletowy za niehigieniczny i dlatego praktykuje podmywanie się wodą, wyłącznie lewą ręką. Jeśli jednak przyjąć te fakty bez emocji i zagłębić się w szczególności, Indie mogą zafascynować przybysza z Europy. Ba, bez Indii tej Europy w dzisiejszym kształcie by nie było. Hindusi znacznie przyczynili się do rozwoju rachunkowości, trygonometrii i algebry. System dziesiętny został stworzony w Indiach w 100 r. p. Ch. Koncepcję zera jako cyfry również zawdzięczamy tamtejszym matematykom. Bawełnę po raz pierwszy utkano właśnie w Indiach. Szyto z niej tuniki rzymskich cesarzy, którzy ze względu na jej delikatność zwali ją „tkanym wiatrem”.

Taniec to jedna z najbardziej rozwiniętych dziedzin sztuki w Indiach. W czasach starożytnych był integralną częścią rytuałów religijnych, odprawianych w świątyniach. Jego najbardziej charakterystyczną cechą są ekspresyjne ruchy rąk. Indie są też kolebką gry w szachy.

Zatem ten kraj to nie tylko bieda i dziwne zwyczaje. A przecież pozostaje jeszcze cała przyroda, która w tamtej części świata ma wiele do pokazania. I jest wreszcie muzyka. Inna, ale jakże piękna. To niemal nieprawdopodobne, że świat przekonał się o tym

Ravi Shankar – ten, który łączył

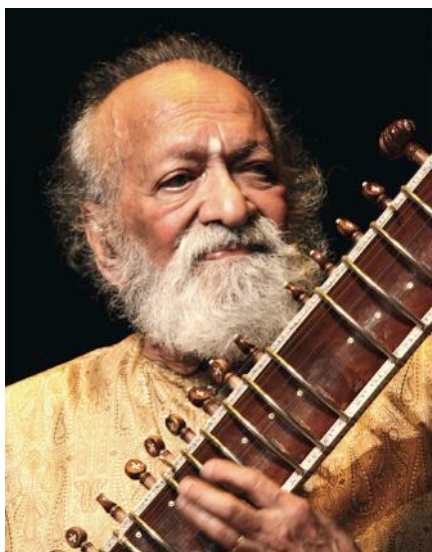
Maciej Łukasz Gołębiowski



Jeden z ostatnich koncertów.

dopiero kilkadziesiąt lat temu. Przyczynił się do tego skromny, wesoły chłopiec ze świętego miasta Benares, współcześnie zwanego Varanasi – według legendy założonego przez Śiwę.

Robindra Shankar Chowdhury, zwany nieformalnie Ravi Shankar, przyszedł na świat 7 kwietnia 1920 roku w najwyższej postawionej w systemie kastowym rodzinie braminów o głębokich tradycjach muzycznych. Był najmłodszym z siedmiu braci. Jego ojciec, Shyam, był adwokatem i uczonym, uczestniczącym w rządzeniu miastem Jhalawar, a później zatrudnionym jako prawnik w Londynie. Młody Ravi pierwszy raz zobaczył ojca, gdy miał osiem lat. Dużo ważniejszą postacią w jego życiu był najstarszy brat,



Inaczej jest nudna i monotonna. Traktowali oni tę sztukę jak fenomen etniczny, rodzaj eksponatu i choć swoje opinie wygłaszali bardzo delikatnie, Ravi i tak był nimi dotknięty. Dobrze wiedział, że ludzie ci nawet nie otarli się o istotę muzyki, o której mówili, a przecież sami byli muzykami i powinni rozumieć więcej niż zwykły człowiek. Szybko się jednak okazało, że Shankar też musi się jeszcze wiele nauczyć.

W 1936 roku w jedną z tras koncertowych zespół zaprosił słynnego muzyka dworskiego Allaudina Khana. Spotkanie z nim stało się punktem zwrotnym w karierze przyszłego wirtuoza sitaru. Khan jako jedyny powiedział chłopcu wprost, że choć ma talent, to go zwyczajnie marnuje i zmie-



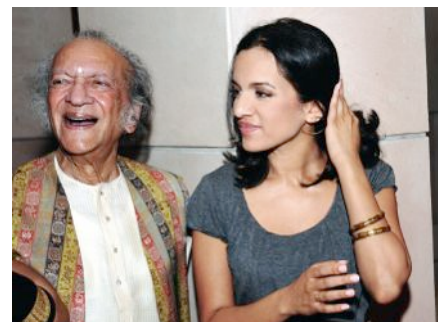
Ravi Shankar i Ray Charles

Uday, który założył grupę taneczną i z nią zaczął dalekie podróże do Europy. Jako 13-latek Ravi stał się członkiem zespołu, a wkrótce jego młodą gwiazdą. Wszyscy gratulowali mu tanecznego talentu, ekspresyjności tańca i tylko jedna osoba skutecznie sprowadziła nastolatka na ziemię. Nie stałoby się to jednak, gdyby on sam nie czuł w sobie potrzeby czegoś więcej, niż kolejne występy z grupą Udaya.



Norah Jones, Ravi Shankar i Anoushka Shankar po ceremonii odznaczenia artysty francuską Legią Honorową, rok 2000.

Młody Shankar od wczesnych lat czuł nieodpartą potrzebę uświadamiania ludziom z Zachodu niezwykłego bogactwa indyjskiej muzyki. Bywając w domu brata w Paryżu, Ravi często spotykał się z opiniami wygłaszanymi przez europejskich muzyków klasycznych, że muzyka Indii brzmi dobrze tylko wtedy, gdy towarzyszy tanecznym płąsom.

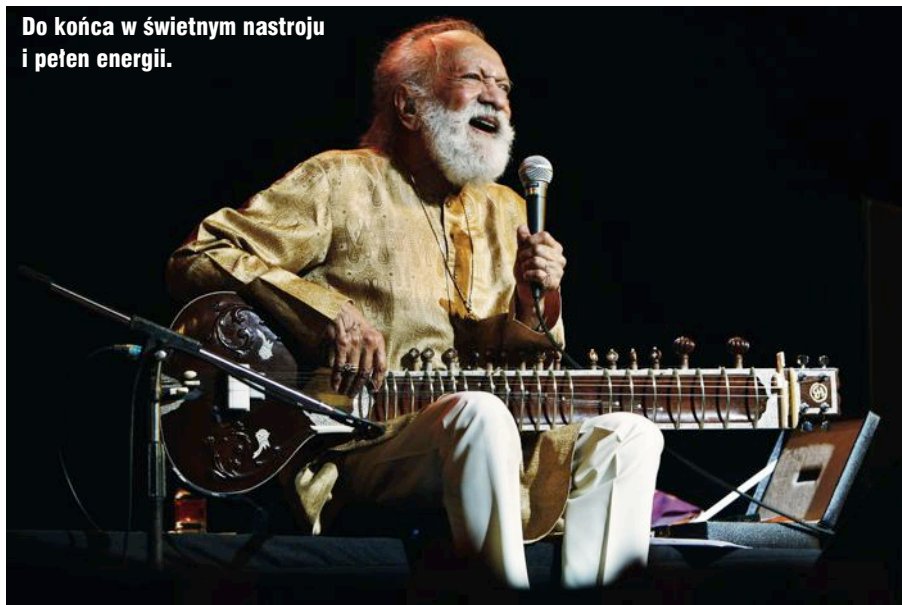


Ravi i jego młodsza córka Anoushka.

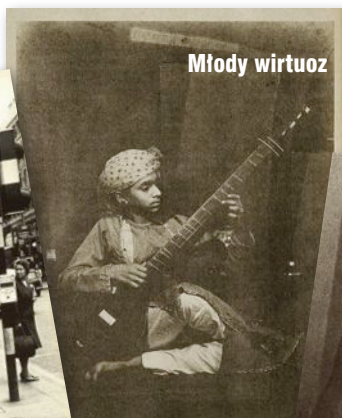
rza donikąd. Początkowy szok wzbudził fascynację i Ravi poprosił mistrza o naukę. Ten zgodził się tylko pod warunkiem, że nastolatek zostawi światowe życie, sprzeda zachodnie ubrania i wróci do ojczyzny. Tak się stało. Shankar po latach tak wspominał ten moment: „Poddałem się wtedy zupełnie. Postanowiłem pójść starą drogą, a nie było to łatwe. Zamiast miejsc typu Nowy Jork czy Chicago, trafiłem do zapadłej wsi pełnej komarów, pluskiew, jaszczurek i węży oraz żab nie dających spać po nocach. Patrzyłem na to wszystko z takim samym przerażeniem, jak każdy inny chłopak z zachodniego świata. Ale potem to zaakceptowałem, stałem się na nowo kimś stamtąd”.

Osiemnastoletni Ravi musiał zaakceptować nie tylko trudne warunki życia, ale też twardą rękę mistrza. Khan wymagał od uczniów wielogodzinnych, wyczerpujących ćwiczeń, a wszelkie nieposłuszeństwo czy brak zaangażowania potrafił karać biciem. Osłoda trudnych chwil dla młodego Shankara mogła być, poza muzyką, znajomość z córką mistrza, Annapurną. Niewinny flirt po niedługim czasie przerodził się w prawdziwe uczucie, które zostało dopełnione małżeństwem. Para doczekała się syna, Shubhendry, który w przyszłości został

Do końca w świetnym nastroju i pełen energii.

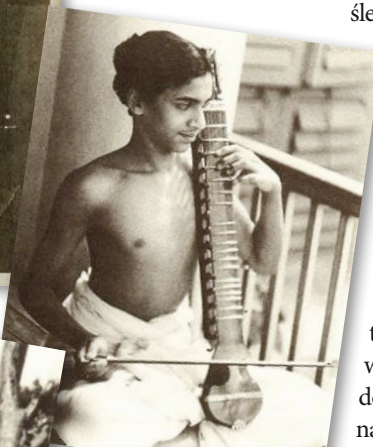


Na londyńskiej ulicy z sitarem w ręku, 1956.



Młody wirtuoz

14-letni Ravi grający na esraju, zwanym także indyjską harfą. Kalkuta 1934.



Spotkanie z Dizzie Gillespiem.



Ravi ze swoją pierwszą żoną, Annapurną.

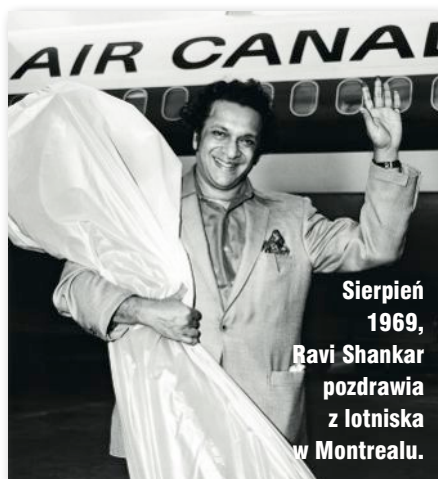


Jeszcze jako tancerz. Rok 1938, festiwal Malhar w Bombaju.

muzykiem i często akompaniował ojcu, jednak zmarł dość młodo, w 1992 roku.

Tymczasem jednak był rok 1939 i Ravi Shankar dał swój pierwszy recital na sitarze. Instrument składa się z długiego gryfu i gruszkowato wypukłego pudła rezonansowego. Najczęściej ma od sześciu do ośmiu strun melodycznych (dawniej jelitowych, dziś metalowych) szarpanych metalowym plektronem oraz kilkanaście strun burdonych.

Podstawowym repertuarem granym na sitarze są indyjskie ragi. Klasyczna raga rozpoczyna się preludium zwanym alapem, o bardzo zróżnicowanej długości, w zależności od nastroju muzyka wykonywanym bez akompaniamentu instrumentów perkusyjnych. Raga właściwa, o nazwie gat, rozpoczyna się z chwilą wejścia bębna, ustalającego od tej chwili rytm i tempo utworu. Rytm organizowany jest wokół coraz bardziej złożonych tematów. Tempo wzrasta zazwyczaj pod koniec utworu. Pełna raga składa się z czterech części, określanych na północy nazwami sthadż, asthara, sańcari i abhog; na południu odpowiadają im: pallavi, anupallavi, ćaran i ponownie pallavi. W pierwszej części podejmuje się główny temat, w drugiej – dodatkowy, zwykle w wyższych rejestrach, w trzeciej następuje rozwój obu tematów, czwarta to zakończenie. Ze względu na tradycję



Sierpień 1969, Ravi Shankar pozdrawia z lotniska w Montrealu.

improwizacji i wprowadzanie modyfikacji, często bywa stosowane płynne przejście od jednej ragi do kolejnej. Ciąg takich następujących po sobie utworów to ragamala („girlanda rag”). W takich przypadkach koncert może trwać wiele godzin, a poszczególne kompozycje oddają zmieniający się nastrój pory dnia i nocy.

Takich koncertów Ravi da w swoim życiu wiele. Będzie też nie tylko wykonawcą, ale twórcą nowych rag, które wejdą do kanonu nowej klasycznej muzyki indyjskiej.

W 1940 roku Shankar na dobre rozpoczął solową karierę, dając koncerty oraz kompo-

nując muzykę do baletów i filmów. Dziewięć lat później powierzono mu funkcję dyrektora muzycznego rozgłośni All India Radio. Mając ciągle w pamięci swoje paryskie przemyslenia, szybko stworzył tam autorski projekt

w postaci orkiestry złożonej z indyjskich i zachodnich instrumentów. Z nią zaczął podróże koncertowe i został zauważony jako wybitny artysta oraz znakomity organizator. W 1954 roku zaproszono go do Związku Radzieckiego. Rok później Yehudi Menuhin zaprosił Shankara do Nowego Jorku, by pokazać Amerykanom rdzenną muzykę indyjską. Artysta odmówił, tłumacząc się problemami w małżeństwie. Zamiast Raviego pojechał do USA Ali Akbar Khan, syn jego dawnego nauczyciela. Zrobił piorunujące wrażenie, stając się pierwszym indyjskim artystą, który wystąpił w amerykańskiej telewizji oraz dokonał nagrania pełnego wykonania ragi dla firmy Angel Records. Zachęcony sukcesem Khana Shankar rzucił posadę w radiu i rozpoczął własną trasę koncertową po Wielkiej Brytanii, Niemczech i USA. Grywał zwykle w niedużych salach, gdzie kontakt z publicznością był bliższy, a koncerty stanowiły nie tylko spotkanie z muzyką, ale też historią kultury indyjskiej.

W 1956 roku Shankar nagrał swoją pierwszą płytę – „Three Ragas in London”. Dwa lata później zaproszono go do udziału w obchodach 10. rocznicy utworzenia Rady Narodów Zjednoczonych i UNESCO. W 1961 roku muzyk ruszył w długie tournée po Europie, USA i Australii, zyskał też sławę jako pierwszy indyjski kompozytor tworzący do zachodnich filmów. Jego nazwisko, umiejętności i niezwykle ciepła osobowość sprawiły, że szybko stał się ambasadorem kultury swojego kraju na całym świecie. Zachwycony sitarzystą Menuhin nie tylko grywał z Shankarem koncerty, ale też nagrał z nim trzy płyty dla wytworni EMI. John Coltrane spotykał się z Shankarem kilkakrotnie w latach 60., ucząc się podstaw rag i technik improwizacji, a swojego syna nazwał Ravi. Idąc dalej w stronę dialogu międzykulturowego, indyjski artysta nawiązał współpracę z japońskimi mistrzami gry na shakuhachi i koto. Grywał też z Jean-Pierrem Rampalem i Mściśławem Rostropowiczem, a razem z Phillipem Glassem eksperymentował z muzyką elektroniczną. Jednak największe konsekwencje miała znajomość z człowiekiem, który już za życia stał się legendą, podobnie jak jego trzech kolegów z zespołu. George Harrison po raz pierwszy spotkał się z Shankarem w 1966 roku w Londynie. Niedługo potem pojechał na sześć tygodni do Indii, by w pocie czoła uczyć się podstaw gry na sitarze.

W 1967 roku Shankar na dobre stał się gwiazdą kultury popularnej, gdy zaproszono go na festiwal w Monterey. Dwa lata później zagrał na Woodstock. Miał już wtedy na koncie swoją pierwszą Grammy, przyznaną za płytę „East Meets West”, nagrałą wspólnie z Menuhinem. Dobrze wiedział, że o ile on sam jest muzykiem klasycznym, to właśnie masowe koncerty i przemysł rozrywkowy mogą się stać najlepszą drogą do popularyzacji jego muzyki wśród młodych ludzi na świecie. Z drugiej strony – nigdy nie poddał się rockowym obrzędom, nazywając je często wulgarnymi. W Monterey odmówił występu na koncercie, w czasie którego miał grać także Jimi Hendrix. Tłumaczył, że to przez to, jak gitarzysta traktuje swój instrument. Hendrix słychał z tego, że na scenie niemal kopolował z gitarą, a w finale palił ją na oczach rozentuzjasmowanego tłumu. Dla Shankara było to świętokradztwo największe z możliwych. Nie chciał też mieć nic wspólnego z pojawiającymi się często pogłoskami, że wszyscy w Indiach biorą narkotyki. Ubolewał, że zainteresowanie jego kulturą zbyt często wiąże się z kamasutrą, jogą, haszyszem i LSD, a prawdziwej duchowej wartości muzyki ludzie nie chcą zrozumieć. Mówił w jednym z wywiadów: „Ludzie przychodzili na moje koncerty pijani, siadali z puszką coli w ręce i flirtowali ze swoimi dziewczynami. To było upokarzające i nieraz zdarzyło się, że schodziłem ze sceny. Starłem się ich przekonać, by siadali właściwie i słuchali w skupieniu. Zapewniałem, że jeśli potrzebują odlecieć, mogą to sprawić bez pomocy prochów czy trawy. Muszą mi tylko dać szansę”. Mimo wszystko nadal grał dla tłumów i korzystał z siły, którą dała mu popularność.

W 1971 roku wspólnie z Harrisonem zorganizował koncert na rzecz ośmiu milionów uchodźców, ofiar walki Bangladeszu o autonomię. Było to pierwsze w historii tak wielkie charytatywne wydarzenie muzyczne, które dało początek wielu innym. Znajomość Harrisona z Shankarem i jego fascynacja sitarem zaowocowała pojawieniem się tego instrumentu w kilku znanych utworach Beatlesów („Within You Without You” z płyty „Klub samotnych serc sierżanta Pieprza”, „Norwegian Wood” z „Rubber Soul”). W latach 70. muzycy często się spotykali. W 1974 nagrali razem płytę „Shankar Family & Friends” i pojechali w trasę koncertową po Ameryce. W czasie tej podróży, w listopadzie ’74 Ravi dostał ataku serca. Na szczęście niezbyt po-

ważnego, więc szybko mógł wrócić do pracy. W 1982 roku jego muzykę do filmu „Gandhi” nominowano do Oscara, jednak przegrała w walce o statuetkę z „E.T.” Johna Williamsa. Od 1986 do 1992 roku Shankar był członkiem wyższej izby indyjskiego parlamentu, wybranym osobiście przez prezydenta kraju. W tym czasie dużo podróżował, nagrywał i nadal niósł w świat bogactwo kultury swojego kraju.

Wybrane nagrania



po rozwodzie z pierwszą żoną przeżył płomienny romans z londyńską producentką muzyczną Sue Jones, którego efektem były narodziny ośmiokrotnej zdobywczyni Grammy – Nory Jones. Ostatnią żoną Ravięgo została w 1989 roku Sukanya Rajan, która urodziła mu drugą córkę, Anoushkę.

Ostatnie dekady życia Shankar poświęcił w znacznej części pracy pedagoga. Założył własną szkołę muzyki indyjskiej w Los Angeles. Był też gościnnym wykładowcą w Nowym Jorku. W 2001 roku, po śmierci George’a Harrisona, napisał specjalny utwór ku jego pamięci – „Concert for George”, wykonany uroczystie w londyńskiej Royal Albert Hall. Choć stan zdrowia sędziwego muzyka stopniowo się pogarszał, praktycznie do końca życia nie rozstawał się z sitarem i publicznością. Ostatni koncert, wspólnie z Anoushką, dał 4 listopada 2012 roku w kalifornijskim Terrace Theater. Niecały miesiąc

później Ravi trafił do szpitala. Miał trudności z oddychaniem. Zmarł 6 grudnia 2012 w wieku 92 lat.

Ravi Shankar zrobił dla popularyzacji indyjskiej muzyki więcej, niż ktokolwiek w historii. Dzięki niemu Zachód nie tylko dowiedział się, jak bogata to sztuka, ale również zapragnął ją poznawać i z niej korzystać. W ślad za Beatlesami poszli inni, włączając sitar do swoich piosenek. Grupa The Rolling Stones użyła go w utworze „Paint It Black”, Metallica w „Wherever I May Roam”,

a Alice in Chains w „What the Hell Have I”. Sitar można także usłyszeć w utworze „Shemhamforash” z albumu „Evangelion” polskiego zespołu death metalowego Behemoth. W piosence „Ojos Asi” wykorzystała go Shakira, a w „Pretty Tied Up” – grupa Guns N’ Roses. Co ciekawe, w Indiach działalność Shankara nie była odbierana jednoznacznie pozytywnie. Wielu krytykowało go i uznawało za destruktora. Jak tłumaczył: „To wszystko dlatego, że oni myślą moją rolę jako wykonawcy i kompozytora. Jako kompozytor chętnie próbuję dosłownie wszystkiego, włącznie z awangardą i muzyką elektroniczną. Jako wykonawca jestem natomiast o wiele bardziej klasyczny i jawnie ortodoksyjny. Zawsze broniłem i będę bronił dziedzictwa mojego narodu”.

Tę postawę doceniono, tytułując artystę zestawem niemal wszystkich najważniejszych odznaczeń i tytułów, jakie można otrzymać. Po śmierci Shankara świat zapłakał. Nie tylko ten klasyczny i jazzowy, ale też ten popularny, siadający z colą i dziewczyną, by zapalić trawkę przy głośnych dźwiękach rocka. Indyjski muzyk połączył wszystkich i za to warto go pamiętać. ▲